

SOLIDARNOSC WALCZACA



Nakład ok. 2. tys. egz. Wydanie 41

WOLNI I SOLIDARNI

Nr. 14/81, cena 10 zł

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOSC WALCZACA

22 CZERWCA - 1 LIPCA 1984 r.

WYBORY MIĘDZY
WYBOR POZOSTAL

To były pierwsze w PRL wybory od 1947 r. Nie w tym sensie, że ktoś

tu wybierał kandydatów. Czy w ogóle znajdują się jacyś kandydaci z

drugiego miejsca/słusznie zwanego niemandatowym/, którzy przeszli? A i oni byli mianowani. Były to wybory w tym sensie, że po raz pierwszy od 37 lat jakoś zorganizowana siła społeczna-solidarnościowe podziemie-postawiła wyraźną alternatywę-bojkot. Czy do każdego doszło to wezwanie? Z pewnością nie. Enklawy politycznego ciennogrodu wciąż są w kraju szerokie. Ale przeciętny obywatel wiedział: pójdzie-sprzeda się. Tej świadomości nie mieli może ludzie starsi-wiedomo, jak ktoś to razy przeczenie szedł do urny, poszedł i raz ii-kwestia przyzwyczajenia. Widziało się tę różnicę pokoleń-starych idących do lokali było nieporównywalnie więcej niż młodych. A ilu nas Polaków naprawdę poszło do urn? Wstępne oficjalne wyniki podają, że 75%. Nasze wstępne dane z obserwacji kilkudziesięciu lokali we Wrocławiu, stwierdzają, że przeciętnie wchodziła do lokalu 1 osoba na 2 min.-daje to średnio ok. 400-500 osób głosujących w obwodzie, przy liczbie uprawnionych do głosowania od 1300 do 3000 osób w zależności od obwodu. Wypadałoby więc, że we Wrocławiu frekwencja wynosiła nie więcej niż 30-40%. Zostawmy te szacunkowe obliczenia, poczekajmy na pełniejsze dane i na prace naszych rachmistrzów. Partyjni już porachowali. Niezależnie od wszystkich rachunków zapytajmy: czy można im wierzyć? Czy po tę dzierżę monopol na prawo do zrzeszania się, do informacji, czy po to wszystko zakładają, żeby tu akurat powiedzieć prawdę?

Ale nawet według komunistów 25% czyli 6 milionów dorosłych Polaków powiedziało i im swoje NIE. Co najmniej tylu przekonało strach, przyzwyczajenie i nie dało się ogłupić potężnej machinie propagandowej, której podziemie ~~nie~~ przeciwstawić mogło tylko swoje uloteczki rozkładane po bramach pod groźbą więzienia. 6 milionów-tylko/powiedzmy/ i aż można liczyć inaczej: z trzech: Jaruzelski, Głomp, Łąpa-sa-głosował jedynie ten pierwszy. Przegrali 1:2. A tych 25% to Moskwa naszym generałom nigdy nie wybaczy, - jakże to wytłumaczyć potulnym radzieckim owieczkom-6 mln ekstremistów. Horror.

Idziemy o zakład: w moskiewskiej "Prawdzie" tego nie będzie. Czy dużo nas czy mało te wybory zbojkotowało, przekonamy się o tym czy Partia odważy się na drastyczne podnoszenie cen, na ataki na Kościół i indywidualne rolnictwo. Jeśli się odważy, znak, że bojkot się udał. Już wnet ci głosujący poczują się wykiwani. Wic im w zanian nie dadzą, ani nam niczego nie odbiorą. Po tych wyborach w świadomości nas pozostanie przekonanie, że można bezkarnie osobiście, jawnie nie poprzeć komuny. To już coś, ale mało by komunę obalić. Na to potrzeba woli czynnego oporu. I ten wybór dalszego społecznego i indywidualnego oporu, coraz skuteczniejszych jego form-wciąż nas czeka. Powtórzmy tu przedwyborcze słowa Kornela Makowieckiego skierowane do Ciebie Czytelniku/SW nr 12/ "I Ty i wielu z nas, musimy zdobyć się na więcej niż wygodny, bezpieczny bojkot wyborów. Ten akt odmowy potraktuj jako pierwszy krok, na którym nie wolno Ci poprzestać. Nie spoczniemy w samozadowoleniu. Buduj i umacniaj solidarność, organizuj opór. Walcz".

Redakcja

.....
BOGDAN LIS Jeden z architektów "Solidarności" sygnatariusz Porozumień Sierpniowych, jeden z wiceprzewodniczących KKP NSZZ "Solidarność". Działacz o poglądach wyważonych, temperamentem politycznym bliski Przewodniczącemu Wałęsie-to on u boku Lecha w marcu odwołał w telewizji strajk generalny. Kilka miesięcy przed grudniem usunięty z PZPR. W podziemiu, w końcu kwietnia 1982 r. z Bujakiem, Frasińskiem i Hardkiem zawiązał Tymczasową Komisję Koordynacyjną. Kierował też, wraz z Bogdanem Borusewiczem, pracą koordynacyjną Regionu Gdańskiego. Jego aresztowanie jest wielką stratą dla nas wszystkich. Ubywa w podziemiu nazwisk symboli, które stanowią jak gdyby kładkę przerzuconą nad przepaścią stanu wojennego. Dlatego nie podzielamy optymizmu Przewodniczącego, który powiedział, że Bogdana Lisa w TKK zastąpi trzech innych działaczy i tak mogą nas łapać przez 80 lat/wg agencji zachodnich/. Możliwe, że w TKK Bogdana zastąpią inni, w naszej zbiorowej świadomości jego pojęcie stworzyło bolesną wyrwę. Jako swego rodzaju polecenie dla Czytelników przekazujemy fragment wypowiedzi B. Lisa/listopad 83

"Solidarność" Pismo ogólnopolskie o nr. 38/101: "Istnienie podziemia nie zwalnia z obowiązków działania tych wszystkich, którzy bezpo-
średnio lub pośrednio są z nimi w kontakcie z konspiracją nie-
legalną. Podziemie nie może być powodem i bezpo-
średnio ani pośrednio nie może być powodem do użycia jedynie znikomej
ilości osób. Dla uzyskania sukcesu konieczne jest utożsamienie się ogółu z podziemią
"Solidarność" nie tylko przez formalne poparcie, ale też przez gotowość ponoszenia
ryzyka".

HANNA BUKOWSKA-ARTYJ Scigana listem gołym z 11.05.84, została w nocy z 5 na 6
06. aresztowana w Przyskach we Wrocławiu w mieszkaniu psycholo-
gów, do którego o wstą-
piła w sprawach osobistych. Kł. listy SB są podawane w gazetach informację jakoby
zakwestionowane przy niej "znaczne ilości nielegalnych wydawnictw". Pani Hannę znużają
naci czytelnicy z publikowanego w 11 nr SW jej listu-odpowiedzi na list o czy. Pole-
cając tam swoją trójkę dzieci opiece życzliwych ludzi, Hanna Bukowska pisała: "Liczę
się ze złodziejem nie przez SB, ale się staram, żeby to nie przyszło im i twoje.../
Dla mnie najważniejszą i najważniejszą pozostaje odpowiedź Wł. Bartoszewskiego-organizatora akcji
ukrywania Żydów podczas okupacji. Czytamy czy się nie bał, odpowiedział: "Bałem się,
bałem i będę się bał, ale to nie zwalnia mnie z obowiązku bycia człowiekiem". Złodziejem
że złodziejem Hanny przysłało SB stanąć co za złodziejem. Pewni jesteśmy, że jak bił
Bernard Oraniecki/SW nr 6 z 11.06.84, które o w SB, pani Bukowska była "najbliższą
współpracownicą": "pozorne sukcesy złodziei-ców serowalają na nich nieubłaganą kłopot".

CHRYSOTOLOSZ TULIŃSKI Ma lat 31, 176 cm wzrostu, 6 czerwca 1984 został zwolniony z
aresztu tymczasowego, waży 43,5 kg, truciła rozumia przez krótki okres czasu, sam
nie jest w stanie chodzić. Po aresztowaniu 18.09.1983 był rejonowy w Jeleniej
Górze skazany o 20.02. br na półtora roku z więzienia wyrokiem orzecznym, zarzut
należność do "Solidarności Walczącej", artykuły: 280, 276, 282 § 1 w związku z art. 10
§ 2 Kk. Przed i po rozprawie obrona domagała się uchylenia aresztu ze względu na
stan zdrowia Ch. Tulacza. 10.03 Szpital więzienny przy ul. Kł. czkowskiej we Wrocławiu
stwierdził choroby: wrzodową dwunastnicy, przewlekłą niedostateczność żółtaczki, nadciśnienie tę-
tniczne, bezczernicę, niedowład wólcus 53 k /, lecz uznał, że leczenie nie wymaga warunków
wolnościowych. Opinię tę 22.03 zanośwał linika Akademii Medycznej we Wrocławiu,
zalecając długotrwałe leczenie sanatoryjne z następną możliwością operacji. 24 w
Jeleniej Górze 26.03 uchylił areszt tymczasowy ze względu na zdrowotnych. Prokurator
Boson zaskarżył decyzję o uchyleniu do Sądu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze. Zaskarżenie
biurokratycznym kruczkon, zaliczenia więzień, w których Tulacz przebywał i po prostu
złej woli aparatu "Solidarności" zwolniono ciżko chorego człowieka dopiero po
2,5 miesiącach o niego wydaną nakaz /sądowe o/ jego zwolnienia.

STA ISZŁAW ZABIELSKI Aresztowany 19.01.83 w Lubiniu. 21.11.83 Sąd Śląskiego Okręgu
Wojskowego skazał go za działalność terrorystyczną na 5,5 lat więzienia. Oto fra-
gment jego relacji/za "Wolną Trybuną" nr 10/ na temat metod śledztwa: "Porucznik Prońcia
bił mnie często pięścią w żołądek, po każdym uderzeniu w żołądek spadałem z krzesła.
Wiem, że w tym czasie wchodził też inni i też bili, przez cały czas tyłem odwrócony
plecami do drzwi, wiem, że raz wszedł sierżant Makymczuk, pochodził chyba ze wsi
Paraszewicz koło Legnicy, ale nie jestem pewien, poznałem go po głosie. Wtedy ktoś bił
mnie pałką w tył głowy, po kilku uderzeniach miałem wrażenie, że biją mnie złotem ko-
walskim w głowę. Później kazali mi klękać na krzesło, podnieść ręce do góry i głośno
liczyć, po chwili zemdlałem i spadłem z krzesła na podłogę twarzą, starłem skórę z czoła.
Gdy ocuciłem się i wstałem podp. Prońcia bił mnie pięścią w żołądek, gdy upadłem
i nie mogłem wstać, ktoś mnie kopnął w plecy, w kręgosłup".

GRZEGORZ PAZDRA 11 maja 1983 r. śmiertelnie pobity w komisarzacie przy ul. Jezu-
ickiej w Warszawie. Teraz toczy się proces, prasa relacjonuje zeznania świadków. Już
wiadomo, że zawaliła się konstrukcja oskarżenia sanitariuszy karetki pogotowia. Biegli
stwierdzili wyraźnie, że Grzegorz po opuszczeniu komisarzatu był praktycznie nie do
uratowania. Pobito go fichtowo. Nikt się do tego nie przyznaje. Opinia publiczna zmusi-
ła ociągające się władze do tego procesu. Ale nie zanosi się na ujawnienie i skazanie
sprawców zbrodni. Jeden z dwu oskarżonych funkcjonariuszy milicji: Ireneusz z K. nie mó-
wi nic. Odmawia zeznań. Jedno może być tylko wytłumaczenie: nie był w stanie wyuczyć się
sfabrykowanej wersji wydarzeń.

Podczas ubiegłorocznej wizyty Papieża w Ojczyźnie, pielgrzymi w Warszawie przy spotkaniu z ZOMO skandowali: Grzegorz Przemyk – pamiętamy, pamiętamy – przebaczymy! Czy oprawy w mundurach mają czuć się bezkarni? Czy wolno bez sądu tak przebaczyć?

CENA WOLNOŚCI Zakłamały się pertraktacje władz PRL z Kościołem i ONZ ośnośnie warunków zwolnienia z więzienia 7 przywódców "Solidarności" i 4 członków b.KSS-KOR. Jedenastka nie zgodziła się ani na wyjazd z kraju /po ONZtowską gwarancją możliwości powrotu/, ani na tzw. zaprzestanie działalności politycznej mimo, że stawka jaką oferowały władze była wysoka: wolność nie tylko dla nich, ale dla wszystkich więźniów sumienia. Czerwonym panom nie powiódł się ~~manewr~~ ten "handel" tywym towarem". Boga dzięki. Jak to, zapyta ten i ów, a ludzie gnijący, cierpiący za murami? Czy nasi przywódcy postąpili słusznie?

W XVII badajże wieku w Japonii burzliwie rosły szeregi chrześcijan. Nie pomagały okrutne prześladowania ze strony panujących. W końcu władze schwytały dwóch najwybitniejszych misjonarzy /nazwiska zanotowała historia/ i więziły w stosunkowo luksusowych warunkach, z tym, że za ścian dochodziły do nich jakieś charczenie. Gdy pytali, powiedziano im, że to współwynawcy, Japończycy przez nich omanieni, wiszą do góry nogami nad szambem i będą tak wisieć dopóki oni, kapłani wrogiej wiary, publicznie nie podepczą krzyża na miejskim rynku. Misjonarze krzyż podeptali. Jaki los spotkał tamtejszych torturowanych – kroniki milczą. Wiadomo tylko, że potem w Japonii chrześcijan nie prześladowano – bo ich nie było.

To co komuniści nazywają "działalnością polityczną", a co jest cywilną odwagą i świadectwem prawdy i sprawiedliwości, jest dla nas, a szczególnie dla naszych przywódców tym symbolem, którego nie wolno publicznie odepnąć nawet za cenę cierpienia setek czy tysięcy niewinnie więzionych. Każde wrażliwe serce polskie kurczy się z bólu na poniżenia i, bywa tortury dotyczące najofiarniejszych spośród nas – tych, którzy jak Władysław Frasyniuk czy Piotr Bednarek powołani zostali do swej roli głosami milionów i tych bezimiennych – skapanych przy zbieraniu składek, przy kolportażu czy druku.

Piszemy "UWP" i wołamy: "Wolność Politycznym". Nie dość wołamy. I często zastraszeni wahamy się przed podjęciem funkcji i działań przerwanych aresztowaniami naszych kolegów. Aleksander Zinowiew – rosyjski intelektualista antysowiecki – pisał: "dopóki w ruchu dysydemskim nie wystąpią masowo ludzie, którzy wybiorą więzienie i karę niż emigrację, dopóki ruch ten nie osiągnie głębi, ciągłości i niezniszczalności." Nas też te słowa dotyczą. Komunistyczna wiara nie ma w Polsce praktycznie żadnych wyznawców. Wszyscy jesteśmy jej dysydentami /odszczepieństwami/, ale tylko nieliczni gotowi są na ofiarę ze swej osobistej wolności w imię Wolności.

Na szczęście jest też druga strona medalu. Naród nie poddał się, nie dał się znormalizować na sowiecką modłę. Nie wyrzekł się woli walki nie tylko o swych więźniów, ale o swą niepodległość. Wybrał, jak pisał Zbigniew Bujak, przed 17 czerwca "nadzieję, że zbudujemy społeczeństwo sprawiedliwe, samorządne, dobrze gospodarujące, dbające o przyszłość, swej młodzieży, nie okradane i nie wyzyskiwane przez "swoich" i obcych. Wybrał i trwał przy tej nadziei.

Zbliża się 40-lecie PRL. A z nim łaska pańska. Powszechnie oczekuje się amnestii, tylko jej zakres pozostaje w domysłach. Skąd ten humanitaryzm umundurowanych satripów? Z musu. Nieudolne, repesyjne rządy spowodowały rozstrój gospodarki. Na gwałt potrzebne są kolejne miliardy dla podtrzymania... partyjnych stołków. Ci wstrętni kapitaliści, o zgrozo, od dwu i pół lat niemal przestali dawać! Taki raegan może by i dał dla świętego spokoju w tej części sowieckiego imperium, te drobne 10 miliardów dolarów, ale co na to polonia amerykańska? Czy zgłaszuje na niego, jeśli ten wątpliwy spokój nie będzie zamarkowany choćby gestem ze strony władz PRL, zwolnienie nie więźniów politycznych?

Baptem okazało się, że nie jesteśmy sami, opuszczeni, że liczy się zarówno Sierpień 80 jak i tysiącletnia historia. Że wszystko to tkwi w świadomości Zachodu i procentuje. Byłe byśmy nie zdradzili siebie. Nie wyrzekli się swoich ideałów. Byłoby tragedią, gdyby komunistom zakłamaniem i zastraszaniem udało się powtórzyć manewr z 1947 r. Zakłamszowane wybory, amnestia i tzw. odbudowa kraju. Zgnębiony okupacją naród ~~manewr~~. Odpowiedzią była noc lat 1948-56, noc niewolniczej pracy dla "bratniego" mocarstwa i wszechobecnego terroru. Nie kładźmy się, gdyby nas tylko "anormalizowano" więzienia zapełniłyby się w trójnasób.

O co walczymy? O uwolnienie więźniów politycznych? To byłoby daleko za mało. To tylko jeden z etapów naszej walki, którego nie zakończy żadna amnestia. Więźniów

politycznych nie byłoby tylko wtedy, gdybyśmy zaprzestali druku gazetek, wzajemnej pomocy, zrezygnowali ze swej godności lub wtedy gdybyśmy zwyciężyli. To pierwsze nie nastąpi nigdy, to drugie nie zaraz. Dlatego nie tylko o wolność dla politycznych mamy się dobijać, także o ich status, o przestrzeganie praworządności w śledztwie, o reaktywację instytucji "Patronatu" dla opieki nad więźniami - również kryminalnymi.

Możliwy jest też inny, ponury scenariusz. Moskwa może nie zgodzić się na żadne pojedyncze gesty aruzelskiego, na żadne wypuszczenie "politycznych przeciwników". Dla niej zawsze polityka miała priorytet nad gospodarką woli się - niech się wali. Rząd się wyżywi, na czołgi starczy. Wtedy nie pozostaje nam nic innego jak nasilenie naszego oporu, tak żeby na czołgi zabrakło.

Mówią nam: bądźcie posłuszni, pracujcie, nie politykujcie, a my zostawimy was w spokoju, damy 25 kg szynki /na miesiąc/, pokażemy goliznę w TV i za następne 40 lat odbudujemy /waszymi rękami/... pierwszą Polskę /ludową, socjalistyczną, a jakże/. Czym takie obietniczki się kończą, nauczyło nas minione 40 lat. Na samozniewolenie nie pójdziemy.

Tu nad Wisłą i Odrą, żadna amnestia, żadne lansowane partyjne prozumięcie, PROwskie wybory - nie oszukają myślących i czujących. Naszą prawdę głosi hasło: "Nie ma Wolności bez Solidarności". Pamiętajmy tę prawdę i bądźmy jej wierni.

Kornel Morawiecki

PS. 20.03.84 w Krakowie 16 osób zawiązało Komitet Założycielski Towarzystwa Pomocy Więzionym. Głównym celem jest: 1/niesienie pomocy i opieki moralnej, wychowawczej, materialnej, prawnej, medycznej więźniom oraz ich rodzinom, 2/wspieranie uwolnionych. W liście do prezydenta Krakowa, podpisanym przez te osoby czytamy: "Boniemal cele naszego stowarzyszenia nie sprzeciwiają się prawu, potrzebie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, lecz mają charakter jedynie humanitarny, charytatywny i koleżeński, przypuszczamy, że uzyskamy osobowość prawną."

Gorąco popieramy takie inicjatywy i życzymy powodzenia. Za gazetką "Hutnik" nr 10 /82 z 21.05.84, z której zaczerpnęliśmy te informacje podajemy adresy dwóch członków Komitetu /pierwszego i ostatniego na przytoczonej liście/: Grzegorz Surdy, Os. Na Stoku 48/47 Kraków, Stanisław Dyląg, ul. Na Błonie 13/46 Kraków. red.

GŁOSY I ODGŁOSY xx 10.06.84 Amerykanie przechwycili i zniszczyli w przestrzeni kosmicznej pocisk pędzący z szybkością 24 tys. km/godz. Była to pierwsza udana próba tego typu. Jeden z wojskowych powiedział, że łatwiej byłoby nawlec tam igłę. Olbrzymi techniczny i obronny sukces. Na samą wieść o tym Moskwa wzmożyła naciski na...rozbrójenie w kosmosie. Sowieci mają rakiety do niszczenia satelitów ale za pomocą jądrowych wybuchów. Życzymy Amerykanom, żeby wymyślili pdeś tylko pociski skutecznie niszczące startujące rakiety, ale żeby byli w stanie zawrócić te rakiety do ich punktu startu - może wówczas świat pozbedzie się koszmaru wojny nuklearnej.

xxx 29.05.84 powstała Regionalna Komisja Kooptyacyjna Opolszczyzny NSZZ Solidarność. Skupiała ona przedstawicieli struktur Solidarności kilkunastu przedsiębiorstw z terenu Opolszczyzny. Życzymy długiego trwania i sukcesów.

xxx Zagadka: Gdzie wkrótce, via Paryż, pojedzie rzecznik prasowy PRL? ... No oczywiście nad Zatokę Świni /Kuba/!

DZIEKUJEMY: Rybca 1600, Tusiek 500, Doim 1000, Filtir 2000, Studnia 3000, Iran 1000, Kopernik 7000, Od przyjaciół wiech 200, Hundek 8000, Foto 1000, Jagoda 1000, Sowy 1 Kruki 2000, Światowid I 1100, Światowid II 700, Ola 2000, KWR 1600, św. Antoniusz 200, Kardiolog 1000, Stokrotka 2000 /dla rodziny J. Piniora, przekazane do RKS/.

SW nr 14/81 zamknięto 19.06.84. Wydaje Ag. Inf. Solidarności Walczącej

PODAJ DALES, PRZ KAŻ INNYM, BLIJ NA WIES !!!!